Rok XIy. Nr. 37.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych Świątkach,* dnia 13. Września 1846.

Religia.

Obraz gospodyni domu, matki i żony.
(Dalszy ciąg.)

Gdy dziecię w zdrowém ciałku i ułożeniu odpowiedném przyszłemu wykształceniu umysłu przyszło na świat, już wtedy jest założony piérwszy fundament do jego wychowania, a rozumnéj matce nie zabraknie środków do uskutecznienia go zwolnie na jak najpomyślniéj. Jéj tedy piérwszém staraniem jest, aby dziecię w zdrowiu utrzymać, iżby jego siły ciała pomnażały się z wiekiem. Chętnie niemowlęciu udziela piersi, ile razy ono tego wymaga, i tysiącem ofiar z siebie z ochotą okupuje zdrowie małego kochanka. Nigdy jéj nie jest ciężko przerwać sen dla ukochanego dziecięcia, nawet całe noce czuwać przy jego kolebce, skoro grozi jego zdrowiu i życiu niebezpieczeństwo. Co sama uczynić może, tego dla saméj przyjemności nie poleca drugim, bo tylko serce matki potrafi wszystko zgadnąć i zrozumieć, czego pielęgnowanie dziecięcia wymaga. Wśród wszelkich utrudzeń jaśnieje na jéj czole wesołość i spokojność umysłu; a troskliwie unika wszelkich okazyj, któreby mogły dać jéj powód do zmartwienia, do przestrachu i zatrwożenia umysłu, a tém samém wmięszać truciznę rozdrażnionéj namiętności w jéj krew i pokarm. Niemowlę, któremu piérś daje, ma z niego wyssać czysty pokarm, żadną złą żądzą matki nie wzburzony, aby w tym piérwszym zasiłku już nie przyjęło zarodu przyszłéj przewrotności i zepsucia. Przy odsadzaniu zaś dziecięcia od piersi, mniéj uważa na zwyczaje innych matek, a raczéj na naturalną skazówkę, — którą ma w wyrastaniu ząbków dziecięcia, jako dowodów, że od tego czasu już innym pokarmem dziecię być żywione powinno. Jéj miłość wskaże jéj wybór tych nowych pokarmów z wszelką przezornością, jak najroztropniéj oznaczy z nich każdy służący zdrowiu dziecięcia, i jego zmiany, stósownie do sił wzmacniających się z wiekiem. Jak jest czuła o zdrowy pokarm, tak równie dbała, aby około niemowlęcia zawsze było czysto i schlujnie. Im czyściejszém powietrzem dziecię oddycha, im ma czyściejszą pościel i sukienki, tém jest zdrowsze i czerstwiejsze. Przeto niezaniedbuje nigdy, przynajmniéj w południe, codziennie, kiedy powietrze zwykle jest ogrzane, otworzyć okien i drzwi, na przeczyszczenie, czyli wpuszczenie czystego świeżego powietrza. Czyni to nawet w zimie czasami, przewietrzając izbę, a ta po-

trzeba tém naoczniejszą wydaje się, im więcéj wtedy schodzi się przyczyn do zepsucia powietrza. Takto na wszystko jest baczna troskliwa o zdrowie dziecięcia miłość matki! Jak ryba w czystéj wodzie, tak dziecię tylko w czystém powietrzu zdrowe być może. Nic dla niéj nie masz nieznośniejszego, jak smutny widok wielu dzieci nieschlujnie utrzymywanych, prawie w własnym gnoju i nieczystości duszonych, których odzienie zbrudzone i prawie na pół przegniłe. Wylewy i wyrzuty na ciele i rozmaite choroby dzieci chowanych w nieschlujstwie, są prawie konieczne. I jakżeby to sama czynić mogła, co jéj się tak w drugich nie podoba? Nigdy więc inaczéj jéj dzieci nie ujrzysz, tylko w czystych sukienkach, i niczego w nich nie cierpi, coby ją o najmniejsze niedbalstwo obwiniać mogło.

Nigdy się zaś delikatne czucie serca matki nie okazuje w większéj godności, jak gdy jéj dziecię zasłabnie. Ach! wtedy z żałością stroskana matka spogląda na najmniejsze cierpienia swego kochanka. Jego łóżeczko rzewnemi zrasza łzami. Lecz któż zdolny uczuć i tę szczęśliwość, którą w jéj sercu wśród żalu wzbudza słodka nadzieja polepszenia? to zachwycenie, jakie w niéj sprawia każdy przyjemny uśmiech wzmagającego się dziecięcia? tę wonią niebieską, któréj doznaje po szczęśliwie wytrzymaném niebezpieczeństwie, która jéj oblicze rozjaśnia na widok czerstwego kochanka, którego już żałosnemi łzami tyle razy zrosiła?

Formowanie umysłu i kształcenie serca dziecięcia, jeszcze ją mocniéj obchodzi i zajmuje, niż piecza i utrzymanie w czerstwości ciała. Przejęta myślą: że jéj Bóg użył za narzędzie, do nadania życia istocie rozumnéj i nieśmiertelnéj, że ona właśnie istnienie dzieciątku nadała; z czułą, świętą, macierzyńską wdzięcznością bierze je na ręce, i zaraz święty ślub wykonywa Temu, który jego członki spoił w jéj żywocie, który je ożywił duszą nieśmiertelną, który jéj go nadał jako skarb jedyny i najwyższą wartość mający w jéj sercu — Temu zaraz ślub wykonywa: że je stósownie do jego woli świętéj chować i kształcić będzie, i na godnego wyznawcę Jezusa Chrystusa formować. A jak tylko w dziecięciu władze umysłowe, to jest: władze rozumu, zaczynają się objawiać, natychmiast rozpoczyna to wielkie dzieło umysłu i serca kształcenia, aby zaraz od piérwszego rozwijania się rozumu, z największą przezornością nadawała mu prawdziwy kierunek, uczyła rozróżniać dobre od złego; z miłością, ale razem i powagą karciła i ganiła wszelką nieskromność, wszelkie złe narowy, niegrzeczności, uchybienia, i troskliwie usuwa z jego oczów to wszystko, coby miękkiemu sercu mylny kierunek dać mogło. Piérwszą cnotą, którą matka pragnie przejąć dziecię, jest serdeczna miłość i chętne posłuszeństwo. Jéj dziecię, nie z przynaglonego przymusu, lecz z miłości to ma czynić, co mu się rozkaże. Wcześnie więc jest na to baczna, aby dziecię zawczasu przyzwyczajać do zgodności w przestawaniu, do grzeczności względem każdego, do politowania nad biednymi i nieszczęśliwymi, do przebaczenia proszącym; a nadewszystko zapalać ich czułe serce do wszystkiego, co tylko jest dobre i chwalebne. Serce zaś dzieci, przejęte miłością, jest gotowe do wszystkiego dobrego, dla niego najmniejsze skinienie kochanych rodziców jest rozkazem, przeciwko któremu już żadna namowa nie ma miejsca. Dobre zajęcie się matki kształceniem dzieci trafnie wystawił Bronner, którego myśli tu w treści przytaczam:

Od kolebki swe dzieci kształci i formuje,
Jak Anioły niewinne Bogu wychowuje.
Uczy cnoty i wpaja zasady miłości,
Ich serca czułe, miękkie, ćwiczy w pobożności.
A łagodna jak Anioł, przez swoje czynienie
Łagodnością przejmuje swoje pokolenie.
I w zabawach dziecinnych szczerość im poleca,
A tak wcześnie w ich serca chęć do cnoty wznieca.
Gdy im daje uczuwać powaby jedności,
Szczęśliwość pochodzącą z wzajemnéj grzeczności.
Gdy się zaś między dziećmi zdarzy poróżnienie,
O jakże wtedy czułe daje upomnienie!
Jak przedstawia troskliwie, aby wybaczało,
A samo drugich dzieci nigdy nie gniewało.
Tak zwolna młody umysł dziecięcia sposobi
I zdolnym go do uczuć religijnych robi.
Dobroć serca szczególniéj w swoje dzieci wpaja,
Do tego je zbyt czule ciągle przyzwyczaja.
Wreszcie one własnemu ich ojcu oddaje,
A ten czułym Mentorem zaraz się ich staje.
Utwierdza to troskliwie, co matka wpoiła,
Wmawiając: że to święte, co matka mówiła.
Tym to sposobem cnotę odziedziczą dzieci,
Ta ich już nie odstąpi, ta ich nie uleci.

Aże miłość jest wszystkich cnót zasadą, przeto całe staranie dobréj matki do tego zmierza, aby miłość Boga i bliźniego uczynić panującą w sercach swych dzieci. Wystawia im tedy miłość jako jedyny sposób podobania Bogu i ludziom; przy każdéj sposobności wpaja w nie, że zmartwić kogo, albo ukrzywdzić, jest największym grzechem. Nie okazuje się nigdy mocniéj zasmuconą i zmartwioną, jak gdy rozmyślnie okażą się niemiłosiernemi, i częściéj im przebaczy wszelkie inne wykroczenie, jak zniewagę bliźniemu wyrządzoną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

Zasady, których trzymać się należy, chcąc powiększyć głębokość warstwy ziemi rodzajnéj, są następujące: Jeżeli chcemy orać ziemię, któréj spodnia warstwa z jałowéj i ścisłéj ziemi się składa, o trzy cale głębiéj, wtedy uskutecznić to należy w dwóch przedziałach, biorąc za każdą razą o 1½ cala głębiéj; albowiem warstwa surowéj gliny grubsza nad 1½ cala nie dałaby się w ciągu lata jednego przyzwoicie rozpulchnić i rozdrobnić, gdyż ziemia gliniasta, płonna, powoli tylko przejmuje się powietrzem, a promienie słoneczne więcéj ją w tym stanie spiekają w twardą massę, aniżeli się przyczyniają do jéj rozpulchnienia i użyznienia. Jeżeli podczas ugórowéj uprawy zagłębienie warstwy rodzajnéj ma nastąpić, wówczas podorując (piérwszy raz orząc ugór), zagłębmy ją o 1½ cala; a przy następnéj ugorowania jéj kolei (w 3ch-polow. gosp. za lat 3), o drugie 1½ cala głębiéj ją orzmy.

Jeżeli zaś spodnia warstwa zawiera wiele części wapiennych, lub téż, będąc utworzoną przez ziemię napływową, mieści w sobie wiele części humusowych, a przytém zagłębienie jéj przedsiębrać można wcześnie w jesieni, a do tego jeżeli wydobytą surową ziemię pokryć można nawozem przed zimą, wtedy można od razu o 3 cale głębiéj orać; albowiem glina świeża, skoro się w niéj mieści wapno lub humus, niechby była najściślejsza, w krótce się rozpulchni, będąc wystawioną na wpływ powietrza; mianowicie zimową porą, a szczególniéj, jeżeli przez zimę pokryta zostanie nawozem. Po zimie można tu sadzić np. kartofle, przez co tém bardziéj z nawozem się pomięsza i na działanie powietrza wystawi.

VIII. O kształcie powierzchni ziemi ornéj.

Zastanowić się nam jeszcze wypada nad jednym przedmiotem, niemniéj dla tego ważnym, chociaż małą dotąd zajął uwagę

ziemianów, to jest: nad szerokością zagonów.

Mało jest u nas rólników znających ważność niniejszego przedmiotu i trzymających się wykrytych w téj mierze prawideł. Największa zaś ich część idzie za przyjętym w tym względzie w swéj okolicy zwyczajem. Jak zaś dalece postępowanie takowe jest niestósowne, łatwo można spostrzec, poznawszy: najprzód, powód orania ziemi w zagony; powtóre, znając dobre i złe przymioty zagonów.

Co do 1go. Ziemia orze się w zagony dla téj zaiste głównéj przyczyny: aby ziemię zbyt mokrą prędzéj osuszyć i na działanie atmosfery wystawić; nikt pewnie tego nie zaprzeczy, iż rola poorana w zagony prędzéj osycha, niżeli na równą powierzchnię uprawiona; pochodzi to zaś ztąd, iż woda z grzbietów zagonów z łatwością osiąka w brózdy i z tych do przegonów odpływa.

A więc, o ile zagony są stósowne do osuszenia gruntu mokrego, o tyle być muszą szkodliwe w gruncie lekkim, gdzie najwięcéj chodzi o zatrzymanie wilgoci i utrudnienie jéj prędkiego ulotnienia się. Wszystko zatém, co tu mówić będziemy o zagonach, stósuje się do gruntu mokrego i mocnego, a w tym jedynie razie i do gruntu lekkiego i piaszczystego, gdy tenże nisko będąc położony nie ma dobrego spadku, a przytém spodnia jego warstwa jest nieprzepuszczalną. Albowiem grunt lekki i suchy, a mianowicie nieco wyżéj położony, według doświadczeń, żadnéj wątpliwości nie podpadających, powtarzam, najkorzystniéj się uprawia i obsiewa na równą powierzchnię, gdy się posiada pług o dwóch odkładniach; a w niedostatku takowego, w składy 30sto i więcéj skibowe o niskich grzbietach.

Co do 2go. Chcąc wykazać złe i dobre przymioty zagonów, zastanówmy się najprzód nad onych formowaniem się; czyli, gdy po raz piérwszy, równa przestrzeń orze się w 4ro-skibowe zagony. W razie więc tym, na przestrzeni ziemi, zajmującéj pięć skib, wyorują się tylko 4ry skiby, a pas ziemi, 5téj skibie wyrównywający, nakrywa się, w połowie piérwszą, a w drugiéj połowie wtórą środkową skibą; miejsce zaś, z którego czwarta skiba zebraną została, formuje brózdę. Ztąd wypływa: iż na zagonie 4ro-skibowym warstwa rodzajna jest o ¼ część grubsza, niżeliby była, gdyby się rola na równą przestrzeń (bez brózd) orała; czyli mówiąc wyraźniéj, ziemia z przestrzeni pięć stóp wynoszącéj (przypuszczając, iż skiba 12 cali jest szeroka), skupia się na przestrzeń stóp 4rech. Po tém określeniu sposobu formowania się zagonów 4ro-skibowych, które mi się zdawało być potrzebném, dla jaśniejszego wytłómaczenia dobrych i złych przymiotów zagonów, przystępuję do rzeczy:

Za zagonami mówi to:

1. Że rośliny mają tu warstwę ziemi głębszą, czyli grubszą; zatém mogą się głębiéj krzewić, a następnie lepiéj rość i większy plon wydawać.

2. Że rola mokra prędzéj tym sposobem zostanie osuszona; bo, jak rzekliśmy, z grzbietów zagonów ściąga się woda w brózdy i temi odpływa.

3. Że powietrze prędzéj w tym kształcie przejmuje grunt mocny; a zatém, prędzéj tenże kruszeje i doprawia się, aniżeli, gdy jest na równą powierzchnią zorany.

4. Że brózdy, ułatwiając przeciąg powietrza, wtenczas, gdy rola zbożem jest okryta, zapobiegają w czasie mokrym gniciu zboża od spodu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)